

Całoroczny abonament na **TRZECI MAJ** to jest 48 N. wynosi fr. 12; na n. 24 fr. 7; na n. 12 fr. 4.

Trzeci Maj wychodzi raz w tydzień. *Głoszenia prywatne umieszcza za opłatą 50 centymów od wiersza.* Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają: à la rédaction du **TRZECI MAJ**, 12 passage Tivoli, à Paris.

# TRZECI MAJ.

Mandaty pocztowe wystawiane być mają na imię M. Adolphe.

W Anglii: opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Jg. Jackowski, 10 Duke street, St-James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 sz., ćwierćroczna 4 sz.—

W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje P. Kaliński, 29, rue Pachau, à Bruxelles.

8 PAZDZIERNIKA 1842.

## O POLSCE I GABINETACH POŁNOCNYCH

PANA KOLSON.

ROZBIOR KRYTYCZNY MYSLI I ZASAD

Przez Wacława Jabłonowskiego.

W zeszłorocznym zeszycie Trzeciego Maja, przebiegłem cały szereg opinii i myśli dzieła zanadto politycznie ważnego dla Polski, ażebym nie miał wrócić do jego rozbioru chociaż po zbytniej, przysługawej, długiej, bo całorocznej prawie przewłoce. — Czytelnicy Trzeciego Maja zechcą przebaczyć mi to, przez wzgląd na prace, troski, stan przykry duszy, które tak mocno wpływają na najlepsze chęci każdego człowieka, a tem bardziej na czynności jednego z wychodźców polskich, przeznaczonych tyle cierpieć, tyle myśleć, tyle pracować nad sobą i nad innymi.

Jeśli przypomnieć sobie zechcą czytelnicy rozkład rozbioru przedsięwziętego, przychodzą mi dzisiaj zacząć od ocenienia głównego zadania historyczno-socjalnego, które Pan Kolson zdaje się sobie założyć w pierwszej części swojego dzieła. — Założył on sobie dowieść wielką, ale mało znaną, a zawsze dotąd mylnym sposobem dowodzoną, prawdę, iż idea monarchizmu jest i była od wieków ideą żywotną, czynną, wydatną w dziejach narodu polskiego.

Jeśli szereg wydarzeń historycznych, niezaprzeczonych; jeśli niektóre instytucje, których ślad istnienia pozostał zapisany czy to faktami historycznymi, czy to słabymi dokumentami; wielom dowodzić pozwalały o tej prawdzie odwiecznego istnienia w Polsce monarchizmu; jak to uczynił dawniej Maciejowski, dzisiaj Pan Kolson i inni; zawsze jednak ciemność i niedostateczność opisów historycznych, brak zupełny pewnych dokumentów, nie tylko o tej prawdzie wątpić pozwalały, ale nadto niektórym pisarzom niechętnym i złośliwym, równocześnie zawsze dawały poważną i ostrą broń, którą zgubnie dawniej używali obrońcy nieładu szlacheckiego, następnie dziś tak mianujący się demokraci.

Nikt jednak z obrońców monarchicznych, przyznać potrzeba, zrzęczniejszy odotychczas tej obosiecznej i dla obu przeciwnych stron usłużnej bronii, historii dokumentów nieużył, jak Pan Kolson w swem powyżej nazwanem dziele. — Ale czyż mógł on idąc tą drogą dowodzenia, zamknąć usta sumiennych przeciwników? (niemówiemy tu o niesumiennych, bo ci zawsze i wszędzie krzyczeć mogą w brew prawdzie, logice i rozsądkowi) nieznalazłyż się poważne historyczne i logiczne rezonowania, które tę

część pracy Pana Kolsona, z usiłowaniami, znanymi ze słabych swych skutków, Maciejowskiego i innych porównały?

Bo ta droga historycznej, i dokumentów pozostałych niejest, i niemoże być w Polsce drogą ocenienia i wskazania existencji tej idei. Dokumenta pozostałe, świadczące o ówczesnym istnieniu instytucji mających być podstawą monarchizmu; którego krój i naturę, historycy dzisiejsi i ześli, jak i ówczesni ustawodawcy, brali na miarę monarchizmu feodalno-absolutnego, znanego w ówczas w Europie; a przewodniczącego ruchowi moralnemu i kształtowi nowej cywilizacji zachodniej, pod której łuną nasze dawne i dzisiejsze pokolenia, terażniejszość swą, przeszłość i przyszłość zawsze uważać i tworzyć usiłowały; — dokumenta te mówię, chociażby były najrozleglejsze i najlepiej do dziś dnia zachowane, byłyby dowodem istnienia tych instytucji, zaprzeczanych naturą wypadków historycznych, skutkami; obrazem życia i charakteru narodowego? Niebyłyby te dokumenta tem, czem one zawsze dla nas być powinny; dowodem usiłowań bezskutecznych tworzenia tych na obcej ziemi wyradzanych instytucji, a które ojcowie nasi tak do zwyczajów swych nienaturalnie przyklejać usiłowali, jak to ich dzisiejsze wnuki czynią?

Nie w dokumentach to pozostałych szukać potrzeba naturę instytucji żywotnych i realnie exystujących, we wszystkich prawie epokach życia Polski.

Nie w naturze to instytucji wzmiankowanych pozostałymi dokumentami, szukać potrzeba natury i dowodów istnienia monarchizmu polskiego. — Bo u nas od wieków życie i charakter społeczeństwa, nigdy nie miały dotąd prawie związku z tworzonemi instytucjami.

Bo charakter monarchizmu polskiego, niepotrzebował ani niemógł użytkować z instytucji, z których albo monarchizm zachodniej feudalności wyrodził się, albo z którego to monarchizmu one się wylęły.

Jest to brakiem czucia historyczno-socialnego i wielką pomyłką, chcieć instytucjami feodalnymi, ich prawami, lub wszelkimi innymi gdzie indziej wylęglami, do Polski przywiezionemi, siłą tu zostawionemi pod wpływem słabości narodu prosto-dusznego, a wzniosłe w każdej indywidualności z osobna — ale masą głupio-uczciwego, ztąd swym najpiękniejszym popędem i naturze niedowierzającego, ztąd ślepo małpującego wszystko pozornie, piękne i wzniosłe: jest to mówię wielką pomyłką chcieć z tych tak ocenionych instytucji wyprowadzić naturę instytucji wrodzonej narodowi, jego czuciem i sposobami odwiecznymi życia.

Zastanówmy się naprzód nad charakterem i początkami

mi monarchii zachodniej Europy, a nad źródłem monarchii polskiej.

Cywilizacja dawnego Rzymu rzucona na obszary zaalpejskich narodów, systematem czysto-wojskowo-guvernamentalnym sposobu panowania rzymskiego nad podobnymi ludami, których narodowości, że tak powiem przyjętym wyrazem, niesilili się oni niszczyć i zagładzać, ale nęcić blaskiem, a siłą w posłuszeństwie utrzymywać; — cywilizacja ta dawnego świata sprowadziła do ducha patriarchalno-socialnego tych ludów, legalność osobistej niewoli jednych względem drugich, — któreto niewoli dawnego świata początkiem było prawo wojny, uwiecznione w potomstwie ujarzmionych, brakiem czucia godności i praw człowieka w obliczu ludzkości i w obliczu Boga; prawo niewoli w końcu do reszty przemienione w stan niewoli bydlęcej, pod wpływem rozwinięcia się zbytków i handlu.

Kiedy nawzajem przyszedł czas, na te tak zachwiane w swej organizacji społecznej narody zaalpejskie, zalać Rzym i zniszczyć jego potęgę — a później zostawione same sobie, panować jedne nad drugimi; wtenczas to dopiero prawo niewoli, przyniesione z pierwszymi promieniami cywilizacji rzymskiej, przymieszane do czucia zwycięzców i prawa wrodzonego wojny — zastosowane do charakteru walk, pokoleń, z pokoleniami nieznanego różnicy pomiędzy żołnierzem a członkiem narodu; z tego to wszystkiego wyrodziło się legalne panowanie jednych nad drugimi, czyli feudalizm.

Podstawą siły feudalizmu była naprzód liczba zwycięzców, następnie zaprowadzenie obronnych zamków.

Wspólny interes koniecznego przechowania tego stanu rzeczy, zrodził prawo starszeństwa w posiadłościach ziemskich, uzyskanych prawem wojny i wspólnego dobrowolnego pomiędzy zwycięzcami rozdziału; — zrodził prawo starszeństwa we władzy politycznej nad zwyciężonymi uprawnionej wyżej wymienionymi powodami, a przywiązanej naturalnie do posiadłości ziemskiej.

Również wspólny interes na tej zasadzie zrodzonych praw i ustanowień tego towarzystwa, przymusił siłą następstwa rzeczy i wzajemności, zastosować te same prawa i ustanowienia do charakteru centralizacji i uosobnienia tych rozstrzelonych interesów indywidualnych na obszernej przestrzeni krajów.

Tak się to zrodziły legalność i charakter monarchizmu feudalnego zachodniej Europy, i z niego to dopiero, ze ścierań się jego uosobnionych tendencji z interesami odrzeczonych dążności, wyrodziły się różne do dziś dnia znane polityczne tendencje, idee, ruchy, prawa i ustanowienia. — Charakter i prawa tego monarchizmu musiały więc koniecznie być zwierciadłem instytucji z których się wyrodził, i nawzajem, w jego zasadach i naturze czerpały siłę wszelkie centralizujące się w nim instytucje.

Tak to siląc się rozumieć także i w Polsce idee monarchiczną, Maciejowski, Pan Kolson i inni, dowieść chcieli jej istnienie, dowodząc byti siłą instytucji, które w Polsce istnieć mogły tylko na pargaminie; a jeśli zostały realnie zastosowane, inne zupełnie one jak gdzie indziej wyrodzić musiały skutki, i inaczej w zaszczepieniu swem okazać się oczom filozofa, badacza natury i życia społeczeństw ludzkich.

Nie na tych to zasadach ruchów społecznych, nie pod wyżej wzmiankowanymi wpływami zrodził się w Polsce monarchizm.

Ludy pasterskie, pasące liczne trzody, bujające wolno po obszarach bez pana i imienia, rozciągające się od brze-

gów Odry i źródeł Dunaju aż po granicę Chin, i w odległej starożytności ucywilizowanych Indyjów — ludy te jakkolwiek błąd nazwane, miały społeczeństwo związane na pierwszych początkowych wrażeń ludzkości, na prawach wrodzonych instynktowych rodu i rodziny; jednym słowem społeczeństwo patriarchalne.

Czy to wpływem klimatu, czy organizacji umysłowej, czy przypadku, jednym słowem wszystkim tem co może formować albo utwierdzać instynkt, tendencje ludów i pojedynczych osób: konsekwencja wpływów zewnętrznych, wywarta na umysły ludów, a nazwana przez jednych instynktem wrodzonym, przez innych przeznaczeniem, przez innych misją od Boga; pod wpływem tego to wszystkiego, stanów patriarchalny wrość musiał w krew tych ludów, kiedy od najdawniejszych czasów do czasów Dariusza, Alexandra Macedońskiego i chrześcijaństwa, całkowicie niezmienny i czysty przechować go one umiały.

Rozwinięcie to ducha politycznego pod wpływem tego to zakorzonego stanu towarzyskiego i wypadków złąd wynikłych, utworzyć musiało ów charakter, wydoskonalenia ducha w indywidualach — będący centralizacją moralną ludów, uosobnieniem ich tendencji politycznych i moralnych, jednym słowem władzą moralną, przewodnictwem ludu (\*). Co stanowi realnie naturę idei monarchii.

Monarchija (władza jakkolwiek błąd w ówczas nazwana i zewnętrznie formami oznaczona) rozwinięta i wyrobiona pod wpływem stanu patriarchalnego, mogła mieć inne znaki, inną siłę, inne źródła jak serce ludu i głos Boga który w nich gada? jakież instytucje (to jest charakterystyki rozróżnień społecznych stworzonych pod wpływem nierówności fizycznych i umysłowych, pod wpływem nierówności naturalnych tego świata), mogły służyć za cyfry widome takiej monarchii! monarchii Piastów?

Możemy śmiało uważać za bajeczkę owo podanie o wyborze, chociaż cudownym familii Piastów, natura ich władzy pewnie wyborów ludzkich nie potrzebowała; podanie to jest tylko znakiem, że duchowieństwo katolickie widziało potrzebę w zeszłych wiekach, dania widomego znaku niewykształconym wiekom w formie symbolicznej powieści, że familia Piastów od wieków palcem Boga wskazana była, i że idea Monarchii pochodzi od Boga; co dzisiaj Chrześcijaninowi Katolikowi, dostatecznie jest do wiedzione samą już tylko uwagą nawet, że to familii Piastów pornczone było wykonanie wielkiego dzieła zaprowadzenia Chrześcijaństwa w Polsce; niepotrzebując dalej przechodzić do charakteru i natury ich politycznej pozycji.

Dziwię się mocno i mam za złe Panu Kolsonowi, że za oznakę istnienia i siłę Monarchizmu najdawniejszych wieków w Polsce, nie okazał właśnie przyjęcie i sposób zaprowadzenia Chrześcijaństwa. Historia wymienia nazwiska Monarchów i Królów, pod których wpływem politycznym nie tylko, że apostołstwo świętych misjonarzy i męczenników roskrzewiło się na Polskiej ziemi — ale których wola wsparta łaską Boga, chrzest ludu w akt polityczny zamieniła.

Wielką i silną musiała być władza, która obaliła ciemnotę zakorzoną tysiącami lat i położyła zasadę przeobrażenia socyalnego.

Tak wielki akt polityczny, jak przyjęcie Chrześcijaństwa, Religii tak mocno przeistaczającej i spływającej

(\* Nie tu jest miejsce dochodzić przyczyn i sposobów psychologicznych tego wyrobu umysłowego w ludach i indywidualach pojedynczych, nazwanego władzą moralną.

do najtajniejszych kryjówek społeczeństwa; wywrócić musiał wszystko, co się jej w rozwinięciu mogło opierać. Siła moralna nauki, wsparta łaską Boga, scentralizować się musiała w politycznej władzy, którą użyła za instrument; i Monarchia w owym czasie silnym blaskiem musiała zajaśnieć blaskiem siły uosobienia ludu, w tej chwili wyświecanej energią czynu; łaską i namaszczeniem Boga—dudem dogmatów nowej religii, nową dla niej siłą w sercach ludu gotującej.

Ale na tym zbytżyznym obszarze Polskiego serca, wielkie ziarno nowościznuone przebujać musiało, znać czyść Religii Chrześcijańskiej, już nadwątlona w ręku ludzi, nie mogła tą razą zatrzymać przy sobie piękności pogańskiego sławianizmu, która jej drogę w sercach ludu przygotowała; bo duma nawiedzonych przez Boga a niewdzięcznych już swej wielkiej przeszłości, towarzyszyła skrusze Chrześcijańskiej prostodusznych, i otworzyła szerokie wrota, przez których próg przetoczyło się tuczne, napuszone, błyskotkami osypane, małpiarskie naśladownictwo, ów szatan polski, do dziś dnia ją dręczy, i którego ją przeprowadził przez wszystkie szczyble śmieszności mąk, nieszczęść i ohyd. Nie dosyć jest czuć Boga w sercu; ale dumę tej wielkości, nie na ziemskie obracać szlaki i cele.

Chrześcijaństwo wprowadzony do Polski w małej tylko części Naodu, czystym, należnym mu blaskiem zajaśniał; z nim spłynął duch pogańskiej cywilizacji dawnego Rzymu, z nim zaleciały do Polski technienia Feodalizmu.

Monarchizm Polski, którego się znać zaparł i wstydził swojej przeszłości, nęcony blaskiem Monarchii Feodalnej, pierwszy też każdemu przemiewierstwa poczuł uszczuplony.

Monarchizm idąc za obłudą massy, sam olśniony blaskiem zwnętrznym obczyzny, starał się wprowadzić i przyklepić instytucje szlachty i feodalności dziedzicznej, w owych czasach równie śmiesznych, nieudolnych i związku z naturą mass Polskich niemające, jak ci co się dziś mianują demokratami.

Szlachtę naśladowaną z Niemiec, nazwano tłuszcze najemnego zoldadwa; feodalne majoraty były dziwolągami, które czerpały prawda legalność co się tyczy posiadłości ziemskiej, w naturze i legalności władzy uosabiającej naród, którego siedziba nie znała dotąd podziału własności ziemskiej; ale czyż mogła ta legalność rozdawnictwa teritorialnego pociągnąć za sobą jakąkolwiek bądź legalność i prawdopodobieństwo władzy feodalnej nad massami? gdzież mógł być początek i źródło tej władzy? bo źródło jej nie mogło wypływać z monarchii polskiej, naturą bowiem Monarchii tej było uosobienie siły całej massy ludu! nie mogła więc ta bydlę źródłem jej negacyi, źródłem prawa gwałtu i wojny; dla tego to władza feodalna nad massami, nigdy w Polsce istnieć nie mogła; dla tego tworzone feodalne te karty i potwory, były bez siły i grzeszyły nieudolnym naśladownictwem, nie miały bowiem za sobą ani liczby, ani siły władzy przedawnionej, ani legalności źródeł, ani podpory w sposobie wykonania ich (1) były one tak słabe, że zasnęły, zniknęły, niezostawiając najmniejszego znaku, ani w instytucjach następnych, ani w godności zgonu, ani nawet najmniejszego śladu życia realnego na pergaminach pozostawionych, a jeśli co po nich zostało, to tak dwóznacze, że służy dziś za dowód i tym co o ich exystencji twierdzą i tym co o niej przeczą.

Co się tyczy szlachty, ta z Niemiec wzięta tak była

nienaturalna społeczeństwu polskiemu, że zaraz w jakiś dziwny potwór zamieniła się, zostawiając w dali wzór na który ją utworzyć starano się—przyszła z Niemiec—zarwała kolorów czerpanych entuzjazmem nierozgarnionych, z Xiąg pogańskich dawnego Rzymu i rozwinęła się jak burza duszący wszelkie dobre ziarno, na obszernych dzikich puszcach umysłu Sławiańskiego, po których od wieków szalała tylko prostoduszność, i która dwa te typy Niemiec i Rzymu zlała, zmąciła w jedno, a ubrawszy go w oryginalność swego dzikiego, nierozgarnionego antisocialnego kaprysu, postawiła dziwoląga, amalgamat najsprzecznějších tendencji; tyrańca, krzyczącego wolność, pijaka krzyczącego sławę, rębacza z duchem wojennym bez żłóbka ducha zdobywcy i zaboru!

Wszelkie instytucje i prawa nie miały dotąd w Polsce źródła w naturze kraju i społeczeństwa, ale w żądzy naśladowania; natura kraju i społeczeństwa, jeśli dała widome, rozumowe, lub instynktowe plody swego wyrobu, było to tylko dziwactwem i śmiesznością przeinaczonych instytucji znegowanych czynem; wyroby natury towarzystwa Polskiego były dotąd negacją, protestacją czynną wyrobów cudzoziemskich, przyklejanych przez manię narodową naśladownictwa.

Jak takich instytucji natura, skutki, regularne życie, mogły służyć za dowody bytu, uosobienia naturalnych instynktów mass; za dowody bytu Monarchii—kiedy te jedne drugim ciągle, czynem i pochodzeniem kłamały sobie i niszczyły się nawzajem?

O! nie—Monarchizm Polski nie potrzebował i nie mógł opierać się na niewłaściwych mu elementach. W Polsce był on uosobieniem duchowym i politycznym instynktu centralizacji mass, wyrobionem pod wpływem czystości stanu patriarchalnego: Monarchia, jakiej charakter widzimy dotąd jeszcze częstokroć w Azji, przy-mieszany tylko do różnych przypadkowych kolorów właściwych każdemu z tych krajów lub Narodów.

W Polsce azyatycka, instynktowa centralizacja mass całych, zmieszać chciała swój charakter z centralizacją rozumowaną kast stworzonych pod wpływem prawa gwałtu i wojny. Ztąd to anomalia społeczeństwa Polskiego, nierozgarnienie pojęć i instynktów przygłuszanych i przeistaczanych zabopólnie, stan idiotyzmu i uśpienia gadatliwego, przechowanego do dziś dnia wypadkami i wadami przechowanymi z pokolenia w pokolenie przez massy całe i przez ludzi politycznych stojących na czele Narodu.

Monarchia w Polsce jednak po przyjęciu Chrześcijaństwa i wywinieniu ztąd dla niej nowej siły namaszczeniem i dogmatami tej Religii, pomimo swego zwichnienia naśladownictwem, nie straciła ani swojej natury, ani źródła jej siły wyczerpać się nie mogło. Naturą jej bowiem są: instykt massy, i missya Boga, a źródłem jej na ziemi, jest serce ludu i dogmata żywej i gorącej wiary. Dla tego to missya chrześcijańska powierzona Polsce szła zawsze w równi z ideą Monarchii Polskiej, rozdziału one doznać nigdy nie mogły, a ci co je w zasadach swych politycznych rozdzielać usiłują (1), ci albo grzeszą brakiem loiki i czucia politycznego, albo nie pojmują ducha Chrześcijaństwa, albo objąć nie mogą naturę konieczną Polskiego Monarchizmu, albo nakoniec przez złość, kłamią prawdzie i swemu sumieniowi.

Pan Kolson dokładnie wskazał ciągle istnienie ducha Monarchicznego w duchu politycznych wypadków przeszłości Polskiej; — przebiegał on się wszędzie, chociaż mu

(1) Obronne zamki feodalne były najmnniejszym sposobem zagnieżdzenia ustalenia systematu feodalnego. Polska posiadała bardzo małą ich liczbę.

(\*) Dziennik Narodowy.

ledwo jedną małą linijkę zostawiono na pergaminach praw; przebieł on się zwycięzko w obiórach obieralnych Królów, w zasadach ludzi stanu, nakoniec w tendencyach Kościoła i usiłowaniach narodu, wyrwania się śmierci i zagładzie. Skarga, Kordecki i inni z jednej strony, Zamojscy, Bohdan Chmielnicki, Czartoryscy z drugiej strony, ideę Monarchizmu w stosownej im sferze i w części powierzonej missyi, z ducha narodowego i z rąk ludzi poprzedników swych odbierali, a wnukom swym i następnym pokoleniom przechowali. Skarga, Kordecki i Kościół Katolicki, budząc upadły duch Chrześcijański, budzić musieli duchem tym i ideę Chrześcijańsko-Sławiańską Monarchizmu; nawzajem Czartoryscy, burząc chwałę, co duch Chrześcijański porządku i Monarchii przywalały, budzili siłę missyi przez Boga udzielonej Polsce. Niesłusznie Czartoryskim zarzucać (1), że miłszym dla Kościoła, więcej wydatnie Chrześcijańskim językiem nie przemawiali do narodu; czyni, i duch ich czynów więcej mówił jak słowa; inaczej byłoby Czartoryscy zrozumieni w sferze, na którą działać przeznaczono im było — w sferze ludzi stanu zepsutych dowcipkami Wolterów, i przestraszonych nadużyciami zbyt niezaprzeczonemi duchowienstwa Katolickiego owego czasu? Duchowienstwu to Katolickiemu, naprawą, pokorą, poświęceniem, zamiłowaniem ubóstwa, i cnotami Chrześcijańskimi, należało pozwolić, otworzyć usta ludziom stanu działającym w duchu Chrześcijańskim, a przymuszonych z natury swego stanowiska politycznego, stawiać się na punktach usposobienia umysłowego mass; i w kolorach chwilowo panujących ideów. W dzisiejszych czasach temu to duchowienstwu należy do reszty zepsutą zeszłość zmyć krwią męczeńską przelaną za wiarę, wolność i Monarchizm, to jest lud i wolę Boga! im to należy zwrócić serca narodu, na scieżkę missyi czysto Chrześcijańskiej poruczonej Piastom, przechowaną przez Jagiellów, wywinietą i wyświeconą na nowo przez Skargów, Krasickich, Kordeckich, Woroniczów, Xiędza Marka, i innych świętych kapłanów, przez liczny szereg ludzi stanu, i familią Czartoryskich.

Jednakże tak wielkiej, świętej niezaprzeczonej naturze i istnieniu Monarchii Polskiej, przeczyć chcą ludzie zli lub ślepi, a dowodzić kłamstwami. Pan Lelewel stoi na ich czele; i oto jest co śmiał powiedzieć mówiąc do uczniów, do dzieci Polskich, twierdząc, że idea Monarchii przez uczniów Leszczyńskiego do Polski przywieziona została; jest to zapoznaniem przeszłości Polski, pomyłką i przerobieniem dat, nakoniec przeinaczeniem życia i ideów ludzi, zbyt blisko nas żyjących, ażeby ich wpływ moralny i polityczny jakiegokolwiek mógł uleść dwuznaczności.

Paryż, dnia 9 Października.

— Piszą z Poitiers, że między uczniami tamtejszej szkoły sztuk pięknych, którzy otrzymali nagrodę, liczy się ziomek nasz Klinebers Mikołaj, oddający się malarstwu.

— Pan Edward Jełowicki, ozdobiony został krzyżem Legii honorowej. — Postanowienie akordujące ten zaszczyt rodakowi naszemu, jest z daty 22 Sierpnia b. r.

— Proszeni jesteśmy donieść naszym czytelnikom, że w ciągu następującego miesiąca Listopada, r b., wyjdzie z druku, po

francuzku, broszura bezimiennego autora, poświęcona obronie sprawy polskiej pod względem tak politycznym jak religijnym. Na czele jej mieści się następujące godło :

*Celui qui perseverera jusqu'a la fin, se'a sauve.*  
(Evangile selon S. Mathée, chap. X, 22.)

Lista chcących prenumerować tę broszurę złożoną jest w Bibliotece polskiej, rue des Saussaies, 3, i w biurze Trzeciego Maja. 15° Listopada zostanie ona zamknięta. Cena exemplarza wynosi 50 centimów.

## Korespondencje.

Stambuł, dnia 7 Września.

Selim Bey, komisarz W. Porty w Syrii, wrócił tu od tygodnia. — Zdaje się że w skutek zdanego przez nego rapportu, mianowani być mają Xiężę dla Maronitów i Xiąż dla Druzów, oba zostający pod zarządzeniem Baszy, którego rządy ma być Beyrouth. — Postanowienie to Porty odpowiada wymaganiom pięciu mocarstw, które nieustają w protestacjach swych przeciw bezprawiom Omer Baszy.

Intrygi moskiewskie na obalenie Xięcia Ghyii, wojewody Wołoskiego nieustają, dotąd przecie są one bezskuteczne, i jest nadzieja że Porta w tej przynajmniej mierze na dość swój interes, aby uleść miała lub usidlić się dała.

Agenci moskiewscy w Bulgaryi, wszelkich sposobów używają, aby na nowo nieszczęsną tę kraję zaburzyć; mieszkańcy wszakże, nauczeni doświadczeniem, znając i wartość i cel obietnic i umizgów moskiewskich, lepiej niżeli dotąd opierają się takowym.

Lekarz europejski świeżo z Erzerum przybywający, przywozi wiadomość o spotkaniu się jakie 10 Sierpnia miło miejsce, między oddziałem 500 Persów a 200 jazdy tureckiej. Persowie pierwsi przekroczywszy granicę, dali ognia na Osnalinów, i ubili im pięciu ludzi: wtedy Turcy porwali się, odparli napadających, goniąc uciekających o trzy godzin drogi na gruncie perskim. Zatrzymali się dopiero w Owaydile o trzy godzin drogi od Bayazid. Persowie stracili pięciu officerów, dowódcę *Kulihan*, i trzydziestu ludzi w zabitych i rannych.

Kurdowie z *Bayazid*, *Musze* i *Won* stanęli pod bronią. — Z *Trebizondy* wyprawiony na granicę 5,000 korpus z 12 działami — nadto korpusa ruszają z różnych stanowisk w Azji — pomimo tego nikt tu nie wierzy aby rzetelnie do wojny przyjąć miało. Moskwa bowiem i Anglia mają wyraźny interes położyć tamę wszelkim rycerskim zapałom.

Coś się także chmurzy od strony Czarnej Góry, Porta przeto kazała wojskom zajmującym Albanię ciągnąć w ową stronę. Ostrożność ta każe mieć nadzieję, że nieprzyjdzie do ostateczności. \*\*\*

ODPOWIEDZ NA UWAGI «MORNING HERALDA» WZGLĘDEM ALLOKUCJI PAPIESKIEJ z 22 Lipca.

(*l'Union Catholique* z 28 Września 1842.)

Czytamy w *Morning Herald* z dnia 20 tego miesiąca, list z podpisem *jeden z Polaków*, w którym dwie sprawy, sprawa święta Kościoła, i sprawa ważna Polski Katolickiej, rozbiegane są — pierwsza, w zasłепieniu niesprawiedliwości, — druga, przy dowodach

(1) Pan Mickiewicz.

które szkodzić jedynie mogą temu, co niby bronić przedsięwzięto. Jeszcze w swym numerze z d. 13 Września *Morning Herald* ozwał się był względem Allokucii Papieskiej z ową powagą luterzańską, dla której prawdziwe znaczenie rzeczy jest niedostępne. Jakoż, uznawszy że Allokucja *jest jednym z najważniejszych wydarzeń naszego czasu*, i oznaczywszy dobitnie matakci pochód rosyjskiej dumy, podkopującej grunt przed sobą w Europie i Azji dla przygotowania się na zabory jakie zamysła, Dziennik Angielski oskarża bez uwagi o słabość względem rosyjskiego Cara, głos, który nie przestał nigdy bronić całości Kościoła w granicach panowania ruskiego, głos jedyny, który wśród powszechnego milczenia lekkliwej poljtyki mocarstw świeckich, wzniósł się aby wyrzucił w obliczu świata, ciemieży katolików ugiętych pod jego żelazne jarzmo, jego wieczystą przewrotność. Właśnie w chwili, kiedy Rzym zbroi się w ową odwagę spokojną i silną, co znamionuje jego urząd boski, autor listu w *Morning Heraldzie* powiada, że Allokucja Papieska przez to szczególniej się odznacza, że pokazuje, iż Papież dalekim był od uchylania się przed wpływem rosyjskim. Zaiste, trzeba być lutrem, i Polak, który podpisał list ten należy jawnie do tego rzadkiego wyjątku między swemi spółrodakami, nierozumiejącego żywotnego źródła narodowości polskiej; potrzeba mówimy być lutrem, aby dostrzedz w Allokucii względem przesładowani Kościoła Katolickiego w Rossii jakiś dowód wpływu Cara na Katedrę Rzymu. Samodzierca pewno nie dzieli zdania *Morning Heraldowego* korespondenta.

List ten przyrównywa nadto głos Stolicy Apostolskiej względem Cara, do listów apostolskich względem dolegliwości Kościoła Katolickiego w Hiszpanii, aby tam odkrył różnicę, która jest znowu obłąkaniem. Dowodzi on, że Espartero wykonywa tylko ustanowienia prawodawcze swojego kraju. Ktokolwiek nie jest lutrem, dostrzeże w postępowaniu rewolucyjnego Rządu Hiszpanii i jego dzisiejszego naczelnika, szereg czynów mierzących tyrańsko do oderwania duchowieństwa i narodu najistotniej Katolickich, od principium katolickiego: nie jest to urojone nieszczeście, jak autor listu je zowie; i w obliczu zniszczenia Katolicyzmu, zamierzonego w Hiszpanii przez mniejszość, która wyniosła Espartera na widnia. przyznać musim, że potrzeba było całej miłości ducha w Zastępcy J. C. dla napisania listów apostolskich, w których świat Katolicki wyzwany jest li tylko do modłów o miłosierdzie Boskie nad nieszczęśliwym narodem hiszpańskim, niewyłączając Espartera i jego stronników. Opiekunowi i Wznicięcielowi Odszczepieństwa rosyjskiego, przesładowcy Katolików Polaków, przeciwnie, Ojciec Spólny Wiernych daje się słyszeć ze słowy surowości. Wyrzut po-błażania, podłego pochlebstwa dla Samodziercy jaki gorsząco się zawiera w liście, oraz — nadzwyczajnej ostrości dla Espartera, jest przeto kłamliwym i czerniacem oskarżeniem, względem którego proste odczytanie rzeczy, to jest Listów i Allokucii Papieża, zrobi słuszną zupełną.

List ten jest jeszcze w sprzeczności z prawdą, kiedy twierdzi, że Najwyższy Pasterz, udzielił swego poparcia okrutnym przesładowaniom, przez jakie samodzierca mścił się za powstanie Polski przeciwko swojemu jarzmu. Jako Ojciec rostopny i mądry, Papież się ozwał słowy pokoju, aby uprzędził nieszczeście, którem jak przeczuwał w swej wysokiej przegledności, zetknięcie z ideami zaburzeń rewolucyjnych groziło Polsce; ale uczucia jego były litośne dla nieszczęścia, jego modły za tymi co cierpieli. Ilekroć Stolica Święta widzi, w porządku społecznym, czyny płynące z namiętności ludzkich, przestrzega zawsze najwyraźniej niepoważalności praw; i najwyższa władza która jest prawem dla sumienia, ciągle głosiła że jej stosunki koniecznie z mocarstwem świeckimi, nie ustalają bynajmniej żadnych praw w prawie. Wierni nieodmiennie temu stałemu podaniu, Papież dzisiejszy, pośród tylu skal godny sternik łódki Piotrowej, dał się słyszeć

w 1831 z ogłoszeniem uroczystem tego samego principium posadnego stosunków politycznych Dworu Rzymskiego ze Stanami Chrześcijańskimi.

Wyrzucać Stolicy Stej, przymierze z Despotyzmem, za to że okólnik z 15 Sierpnia 1832 gani wybryki wolności dziennikarstwa, a to w obec tego co się działo i dzieje się w Europie, jest jeszcze cechą zaslepienia, po którym poznaliśmy, że autor listu sądzi rzeczy z widoku luterńskiego.

Dla tegoż że stoi na tym fałszywym punkcie widzenia, błądzi najzupełniej na końcu swego listu, kiedy nie widzi, że jeśli Bóg w swej mądrości chowa dla Polski jej odbudowanie niepodległe, to tylko w przywiązaniu do Katolicyzmu będącego chwałą tego Ludu, czerpać ono będzie siły i cnoty potrzebne do spełnienia dzieła bożego; i dając przykład poszanowania dla naczelnika widomego władzy najwyższej, w hierarchii duchownej, spodziewać się może odzyskać rangę między narodami. Polacy zatkną uszy na uczucia luterńskie listu *Morning Heraldowego*, bo Narodowość Polska wkorzeniona jest w Katolicyzm; i przeto tylko że Polacy mają wiarę schodzącą z Nieba, mieć mogą nadzieję na Ziemi. Ktokolwiek im inne podaje rady, jak te co są zgodne z jednością wiary, z środkiem Katolickim, i z rozwinięciem na jego łonie idei monarchicznej, jest nieprzyjacielem narodu polskiego, lub ślepym i niebezpiecznym jego przyjacielem.

## ROZMAITOSCI.

### O Literaturze Emigranckiej.

Pomiędzy innemi fenomenami wieku obecnego, jest literatura emigrancka. Trudno niewidzieć i tu tej ręki, która, z poza ściany naszych pojęć, przesuwając przed nami koleje wypadków; na tablicy dni naszych odbywa rachunki swoje wyższe, których sporządzanie i rozwiązywanie jest nam w części powierzane. — A jeżeli w rachunkach ludzkich, cierpliwość czynna jest najprędszą drogą do wartości *X*, tem bardziej taką drogą dochodzić potrzeba do tego *X*, w rachunkach, które nam Opatrzność daje do rozwiązania. — Grundowna umiejętność jest cierpliwa; rzetelna siła jest wytrwała; cierpliwość i wytrwałość, w staniach swych czynnych, są umiejętnością i siłą: są potęgą wysokiego stopnia; są życiem dodatnem, wpływem, składającym, górującym w składzie; zadosyć czyniacem warunkom bytu składowego — są życiem pożądanem.

Spróbuję kiedyś spojrzeć w cały rachunek naszego emigranckiego przejawienia się. Spróbuję obrachować promienie, w które rozstrzeliła się ta nadzwyczajna figura polityczna. Spróbuję w amalgamie poszukać diamentu prawdy — i, zdaje mi się, że to niebędzie szukaniem filozoficznego kamienia. — Czuję bowiem i widzę: że, lubo puściliśmy się na linie krzywe, lubośmy powychodzili na punkta różnych widoków, że to niezmieniło jeszcze naszego przeznaczenia: *w kierunku prawdy opisać świat polityki*; że to jest jak te linie krzywe, na jakie okręt, podczas przeciwnych wiatrów, bywa puszczany: tu, nawet wsteczne chody są tylko utrudzeniem, opóźnieniem drogi, ale nieuroniem celu. Zanadto duch nasz jest strzeżony przez okoliczności ażeby tylko cofać się, albo przejść w jakiś stan stały, bierny, albo nijaki. — Każdy dostrzeże, że jego spoczynki, jego cofania się, albo są pozorne tylko, albo służą za nabór sił — lub za rozpęd do nowego pędu. Jest on już, albo

jak jego siostra, *machina parowa*; albo jak jego brat, *balon*; albo jak jego kochanka, *poezija*; albo jak ów wąż Brazyjski, który kładzie się do spoczynku, ażeby nakarmić sobą żarłoczne ptastwo — ażeby przebudzić się szkieletem i odrość na nowo w kształcie, barwie i funkcjach.

Dopóki tedy duch nasz jest czynny, dopóty, powierzone nam rozwiązanie rachunku, spełnienie chlubnego przeznaczenia, niejest moją rozpaczą. Złote runo prawdy stworzy nową żeglugę ducha. — Prawda będzie naszą egidą: ona, wręku nowego Perseusza, wyzwoli Andromedę świata.

Tymczasem niech mi wolno będzie zdać sprawę z moich widzeń i rozmyślań nad literaturą emigrancką. Nie są to blahe, pospolite rzeczy: są to owoce wieku, na jakie świat nasz kilkanaście wieków czekał. Po tych owocach drzewo czasu daje się poznać.

Estetycznego sądu, podobno żadne z dzieł wyszłych w Emigracji, niewytrzyma. Ale zato stopień ducha, do jakiego niektóre z nich dochodzą, niejest nawet oznaczony na termometrze poezii. Były wysokie myśli; była wysoka mądrość; była wysoka poezija, nad którą, zdawało się, nic już wyższego od strony ludzkiej być niemoże; aż oto, my Emigranci, jak na toż mamy jeszcze coś wyższego, mówić o tem będę nieco później, z kolei. Tu, kładę pytanie: co to jest poezija?

Nikt jeszcze nie dał dokładnej definicji poezii; i niemysle, abym w tem był szczęśliwszy od innych. Puszczam się wszakże w kierunku definicji, ażebym po drodze wykazał moje niektóre widzenia rzeczy, które, związane w niejaki system, posłużą mi w ocenieniach krytycznych, i odpędzą fałszywe światło, w jakim mógłbym stać przed okiem publicznym.

Cicero powiada: że łatwiej jest wytłómaczyć co niejest bóstwem jak ściśle oznaczyć co je stanowi. To samo można powiedzieć o wielu rzeczach, a mianowicie o poezii. W różnych czasach różne miano i rozdawano o niej pojęcia: najlepsze w czasach najmniej teoretycznych. Pamiętamy sami, co nam kazano rozumieć przez poezija, i cośmy przeto rozumieli. Teoretycy przed-Mickiewiczowi przestali na nazwaniu jej *cną i tródną sztuką rymowania*; i dobrze nazwali to co było za ich czasów. — Niemcewicz, Karpiński, Książnin, niezaspokoili się zewnętrznem; przez okoliczności i położenia swoje, zostali pchnięci na wspan: ten znalazł się przy sercu narodu, ci przy sercu własnem; ale już przy sercu. Od nich poczyna się sentymentalizm, ale jeszcze nie poezija. Niemcewiczowi niewiele brakowało ażeby był poetą. Co w nim najpoetyczniejszego to ta jego miłość kraju, która niepozwoiliła mu być poetą; która dyktowała mu wiersze miłe, pełne czucia, pełne serdecznej wody ale nie ognia; a niedając na krok od siebie odstąpić, niepozwoiliła wzbic się do sfery natchnienia i wyżej; zabroniła mu mieć widzeń nadzmysłowych, innoświatowych; niepozwoiliła danych od siebie artystycznie przedstawić; niepozwoiliła w prawdzie być samolubnym marzycielem, owszem zatrzymała na punktach pożytku, lecz zarazem omal nienaraziła go na przeżycie literackiego wieńca, który z tylu rozmaitych i przez tyle lat zbieranych listków i gałązek składał się; a jednak nigdy niebył pełny, ani tyle trwały ile Karpińskiego. chociaż daleko okazańszy i większy.

Niedaremnie to powiedziano: kto się za wiele rzeczy ima, żadnej niedotrzyma. Bez porównania dalej zająć można w jednym kierunku aniżeli w wielu. Co przechodzi w ogrom, traci giętkość w miarę przejścia. Niewiele mamy wielkich rzeczy i

myśli do przejawienia, tembardziej do rozrzucania. Tak nazwana *uniwersalność* zależy na giętkości umysłu, na rozrzutności, na rostrzeliwaniu się w rozmaite kierunki. W prawdzie machina taka działa skutecznie w pewnym dystansie i czasie; ale i to wtenczas tylko kiedy niema innej, prawdziwie wielkiej siły — tej jednokierunkowej, co to zaprzężona do całego świata, zdoła go w całym kierunku pociągnąć. Jeżeli, mówię, niema słońca — kiedy lada gwiazdka może uchodzić za słońce, wtedy i ta zorza polarna ma swoje niemałe przymioty. Jestem zdania, że kto chce stworzyć dzieło wielkie, a ma siłę potemu, musi tworzyć jedno. Wtenczas będzie bogiem swego dzieła, a dzieło jego będzie boskie: inaczej jest tylko fabrykantem; nawet artystą być mu czas niepozwoili.

Rzucam tych kilka myśli dla przestrogi: — widzę bowiem pochód, szczególnie w nas Polakach, do uniwersalności; co jest, podług mnie, łatwiejszą od czegoś pojedynczego, ale gruntownego, zupełnego, olbrzymiego, silnego, nieśmiertelnego. Zdziwiająca płodność niektórych dzisiejszych pisarzy, ta szczęśliwa łatwość, kończy się na zadziwieniu, na szczęściu. Najczęściej bywa, że xiążka tak szczęśliwego pisarza, po pierwszym przeczytaniu do powtórnego nieciągnie: jest *en vogue*, zyskuje pochwały, to prawda! — i rozleglejsze niekiedy niż dzieła wielkie; ale i to prawda, że bardzo doczesne, ledwo że nieefemeryczne. — Niepochodząca z płomieni ducha, niebudzi zapalu; nienoszona przez pewien czas w sercu, niewprawia w szal, niestaje się kochanką; — niewynoszona w głowie, jest poronieniem, ułomnością. Nieprzeszkadza to jej być, i jest zwykle dowcipną, zabawną, modną — jest wreszcie przyjemnie ale niebosko przepędzonym czasem — jest sztuką nie sztuką — już nie mówię poezija.

Wracam do Niemcewicza. — Wpatrując się w jego rymowane plody, widzę, że on nierozmyślał nad poezija — że niepojął jej warunków — że z jej teorii znał tylko części, bez których w praktyce obejść się niemożna. — Że czuł, prawda! — ale to czucie jest za umiarkowane, ażeby było poetycznem. Uciekał się do historii, i figury jej przedstawiał za historycznie na poetyczne; za jednostajnie, pojedynczo, niegruntownie na historyczne. Pobrał figury wielkie, porobił z nich mierne: chciał podbić niemi serca, a nieuderzył na imaginacją — nie miałże siły po temu? czy tylko może niewiedział; że co ma ostać się w sercu, musi zarazem podbić imaginacją, — a tem samem wdrzeć się w jawosny — znaleźć, że tak się wyrażę, potwierdzenie upoetyzowania. Ale Niemcewicz nic nieupoetyzował — nic niezaczarował — nikogo nieoczarował — nic niezagalwanizował. Niestworzył żadnego poetycznego świata, żadnej namiętności niewywołał — świata nieruszył — niebył poetą; a jednak niebył prozaikiem: owszem uchodził raczej za poetę — i stanął na punkcie, z którego sam bardziej poetycznie wyglądał aniżeli jego poetyczne twory. Z jego tworów niemożna się nawet dowiedzieć o poezii, nietylko być w jej krainie. Ale z niego samego można mieć poetyczny typ patrioty, to jest: koniecznie go zastać na wzniosłym placu spraw i dumań o Polsce; ciągle się z nim spotykać w dziejach najpoetyczniejszej epoki patriotyzmu. — Że jego rymowane pisma były popularnemi, to jeszcze nie dowodzi ich poetyczności; a nawet wartość w takim razie może być bardzo względną. Niekoniecznie popularność jakiego dzieła jest najlepszą skazówką jego wartości. Oceniający dzieło, powinien się mieć na baczności, i powinien przynajmniej rozróżnić popularność łatwo i czasowie od wiekami nabytej. Co

jest *en vogue*, co łatwo wchodzi w modę, łatwo z nią przechodzi. Są dzieła, które muszą walczyć z modą i powielekroć przegrać bitwę — i wreszcie stanąć z boku, na pozycyi — na pewnej wysokości — i, ze swoim szczególnem, niekiedy nawet dzikim obliczem i znamieniem, czekać swego czasu. Ten czas prędzej później przychodzi i przyprowadza już powszechne hołdy, nie zaś tylko modne upodobania, łaskawe względy. etc. Dzieła genialne rodzą się bez względu na czas, Ich matką, natura, ich ojcem, Bóg. Im genialniejsze dzieło — im więcej podobne do dzieł Boskich, tem bardziej różni się od czasu — tem dłużej czekać musi aż się czas doń przyzna.

Proszę te kilka słów o popularności domieścić do tego com powiedział wyżej, o uniwersalności i rozważyć, i, jeśli jest w tem co prawdy, skorzystać. A proszę o to tych, którym więcej chodzi o popularność niżeli o rzetelną zasługę; niżeli nawet o kardynalne cnoty. Zapominają o gruncie, niezstępują do głębi, szwędają się po wierzchu, łapią wszystko! — cóż złapią? co dotrzymają? dokąd zajdą? dokąd zaprowadzą? — Mają przykłady bliższe i dalsze. Mają samego Niemcewicza który, lubo wiele dokazał — bo utrzymał co zastał — ale do żadnej wyższej sfery niezaprowadził, żadnej prawdy nieobjawił — w niczem niewygórował. Nie dla braku zdolności; bo ta była, ale nigdzie nieskoncentrowana, została na wielu punktach: na każdym służąc prawie samej mierności. — Jeszcze Niemcewicza tłumacza okoliczności, czas. — On, jeżeli nie był poetą, ani wielkim pisarzem, ani żadnym geniuszem, był jednym z największych naszych obywateli, był jednym ze szkopolów, o które rostrącało się morze moskwiizmu — był jednym wreszcie z tych, których słowa naród poetyzował, naród najpotężniejszy — naród-serce. Tacy ludzie mają swoje miejsce w rządzie geniuszów, w rządzie wielkich pisarzy, i wrzędzie poetów — i to nie dla różnaitości piodów swoich literackich — bo te były podrzędne — ale dla tego głównego tonu, które przez te wszystkie prace przechodził, we wszystkich odzywał się w zastępstwie już geniuszu, już wielkopisarskiej sztuki, już poezii. Nie biorę innych przykładów, gdyż mi o co innego nateraz chodzi.

OLIZAROSKI.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

## LITERATURA SŁAWIAŃSKA w Collège de France

rok drugi

### LEKCJA XIV. 18 Lutego 1842.

*Konfederacja Barska rozpoczyna nową epokę. — W życiu naród Polski. — Jej skład. — Dzieje Konfederacji zakrawają na romans. — Historia Beniowskiego. — Dzierżanowski, Sawa, Puławski. — Najznakomitszy z nich Kazimierz Puławski. — Sułtan Mustafa pragnął wesprzeć Polaków. — Wykrety moskiewskie. — Sułtan nareszcie wypowiada wojnę Moskwie. Kłopoty Moskwy i jej wytrwanie. — Plany Rossii. — Jej pierwsza flota na morzu Sroczemnem. — Admiral Elphinstone. — Admiral Spiridow. — Turcja zmuszona do pokoju. — Wojska Izdowe tureckie pobite przez Galiczyzna i Rumiancowa. — Zmowa Pruss i Austrii przeciw Polsce. — Dla czego się jej leżały. — Czemu ją podzieliły.*

Spodziewamy się ukończyć dzisiaj obraz walk zwanych wojną Konfederacji Barskiej. Po tej wojnie będzie lat ze dwadzieścia pokoju między Rossją a Polską. Całe życie naówczas dwóch tych lu-

dów, zdało się rozwijać w duchu literackim po przesileniu politycznym.

Powiedziałem że powstanie tej Konfederacji położyło koniec walce dawnych stronnictw, obaliło polityczną budowę starożytniej Polski, i obwołało Polskę nową. Hasło Konfederatów Barskich, głoszące się podnieśli wojnę za wiarę, niepodległość i wolność polityczną, uderzało na Króla, na stronnictwo dawne Czartoryskich, i na stronnictwo możnowładców Polskich. Król wtedy uczuł się istotnie narzuconym narodowi, nieśmiało stanął na czele Konfederatów przeciwko Moskalom, ani zdolny był zrzec się opieki ruskiej. Od tej chwili skończył politycznie. Xiążęta Czartoryscy, nadto dobrzy patrioci by mieli podnieść wojnę przeciw Polakom, i ściegać Konfederatów Barskich, zamknęli się w żadnostronności, zesli z widowni społecznej głuchy opór stawiając przeciw Rossji, który żadnych nieprzyniósł skutków.

Konfederacja składała się z licznych stowarzyszeń zbrojnych, tworzących się w każdej ziemi, w każdym mieście, i prawie w każdej wiosce. Były to oddziały złożone z 200, 300 lub 400 ludzi konnych, przebiegających obszerne Polski płaszczyzny, od Kijowa aż do Prus, od morza Bałtyckiego aż do Czarnego. Moskale zajmowali wszystkie miasta, wszystkie twierdze, srodkiem ich działań była Warszawa. Tym sposobem mogli z łatwością przecinać wiązki, uderzać na oddziały pojedyncze, i prowadzić wojnę trybem porządnym. Konfederaci ścigani wszędzie, zbici ilekroć spotykali się z piechotą ruską, ale prawie zawsze zwycięscy ile razy starli się z konnicą, przebiegali kraj cały. Szeroki ten pożar kosztował Polsce tysiące wiosek, ludność błąkała się po polach, zemsta ścięgała rodziny Konfederackie za liczne klęski jakie zadawano żołdactwu ruskiemu.

Niepodobieństwo prawie zakreślić jakikolwiek plan takiej wojny. Dzieje jej zakrawają na romans, i wszyscy bohaterowie Konfederacji mają hart duszy romantyczny, coś przypominającego bohaterów Iliady, lub rycerstwo średnich wieków. Rulhières ciągle się dziwi że znalazł w XVIII wieku ludzi tak dzielnych i tak prostego umysłu.

Znana historia Beniowskiego: jego pamiętniki wyszły we Francji. Konfederat ten wzięty w niewolę przez Moskale, zasłany został na Sybir aż do Kameczatki, do miasta najodleglejszej granicy wschodniej Sybiru. Tam utworzył on spiszek, uderzył na załogę, wziął w niewolę Gubernatora, opanował miasto, skłonił biednych Kameczadów do przysięgi na wierność Konfederacji, o której bycie niewiedzieli byli wcale, jak niewiedzieli także że była jakaś Polska. Zmuszony do ucieczki po kilku miesiącach oporu przeciw Moskalom, przebył Azję, morza Japońskie, dostał się do osad Francuskich; stamtąd do Francji; i przywiózł z sobą do Paryża dziś jeszcze istniejące archiwa Kameczatki, doniósł dworowi francuskiemu o Konfederacji Barskiej, żądając dla niej posiłków. Tak tedy w Paryżu przez Kameczatkę i Japońskie morza odbierano wiadomość o Konfederacji Barskiej i wypadkach które się działy w Polsce.

Dzierżanowski, Sawa, Puławski i tytu szlachty, dokazywało czynów mogących dostarczyć nieprzebranych przedmiotów dla pisarzy romansów.

Najznakomitszy z tych wszystkich ludzi, bez zaprzeczenia, jest Puławski młody, Kazimierz. Po walce całorocznej, sam został z licznnej swojej rodziny. Ojciec jego stary umarł w więzieniu, podejrzany przez samych Konfederatów. Bracia jego i krewni zginęli także w więzieniach albo na polu rozpraw. On jeden walczył jeszcze. Ścigany wszędzie, ukazywał się latem na Podolu, w okolicach Kijowa, na stepach Ukraińskich; zimę przepędzał w Karpatach, a z wiosną spadał na Prussy polskie, odbywając pochody trudne do wytlómaczenia w sposobie wojowania owoczesnym gdyż nieraz przebył 40 do 50 mil na dzień.

Wojna ta trwała lat 5. Konfederaci ponieśli klęsk kilka, straciwszy wiele ludu, wzmacniali się zawsze, i poczęli już zajmować Europę sobą. Turcja wypowiedziała wojnę Moskwie. Jedyny władca poczciwy w Europie, sultan Mustafa, ścisły w dopełnianiu religii, sprawiedliwy i bogobojny, pragnął wesprzeć Polaków. Ale brakowało mu na powodach, gdyż Moskwa najuporczywiej wypierała się, że się niemieszyna bynajmniej do rozruchów Polskich. Rząd moskiewski powiadał Sultanowi, że jeżeli wysła wojska do Polski, to tylko dla zaciągu wojska. Raz nawet odpowiedziano Dywanowi, że oddziały ruskie szły do Warszawy dla powinszowania Królowi imieniu. Pod tym pozorem Rossia miała 40,000 ludzi w Polsce. Z trudnością Sultan odkryć mógł prawdę, gdyż poseł Angielski i Pruski, ciągle podawali pisma popierające Rossia. Anglia mimo liczne zajęcia o układy handlowe, szła za społeczeństwem mocniejszym nad chwilowe kłótnie. Zawsze utrzymywała stronę moskiewską w wielkich wypadkach, ciągle niosła jej pomoc i wsparcie.

Z tem wszystkim Sultan dowiedziawszy się że oddziały Konfederatów przeszły Dniestr, parte przez Moskalów, wydał im wojnę, i wysłał przeciw nim liczne wojska. W tymże czasie odbyła się rewolucja w Szwecji, która zniszczyła tam wpływ ruski. Wszyscy sądzili że gabinet moskiewski zmieszają takie wypadki. Wrzeczy samej Caryca zdradzała się niepokojem, zmuszona odierać Turcją zachodzącą krainy południowe, utrzymywać liczne wojska w Polsce, i zagrożona nadto wojną wybuchnąć co chwila mogącą ze strony Szwedzkiej. Przydajmy do tego że nieukontentowanie publiczne objawiało się wtedy spiskami, że pogłos się szerzył o tajemnym działaniu rodziny Gotthorp, i że Katarzyna bała się co chwila wybuchu ludu. A jednakże zarazem kiedy robiono niesłychane usiłowania dla pożyczania pieniędzy na opłacenie wojsk przysłanych do Polski, wśród tych trudności, gabinet ruski rozbiierał plany olbrzymie, szło tam nie o mniej jak o najechanie Grecji, wypędzenie Sultana, ustalenie Cesarstwa Wschodniego, o podburzenie Montenegrynow dla zajęcia Austrii, o odtworzenie Multan i Wołoszczyzny, już pisano prawa i ustawy dla Wschodniego Cesarstwa. Rossia wysyłała flotę dowodzoną przez officerów angielskich i francuskich dla uderzenia na Turcją na morzu Śroziemnym. Nie chciano wierzyć w Europie aby flota ruska odbyła drogę tak wielką. Anglicy śmieli się z tej floty, jak niegdys Kartagińce szdzili ze statków rzymskich; na widok tych okrętów źle zbudowanych, źle sterowanych, źle zbrojnych, niemogli się wstrzymać od wyrazów pogardy. Admirał Elphinstone, dowódzca floty, sam pierwszy śmiał się z swoich żołnierzy i statków, taką czuł wzdargę dla floty którą dowodził, że często strzelać kazał kulami do statków na rozkaz do żeglugi lub zatrzymania się.

Jednakże flota ta tak pogardzona i wyśmiana pływala ciągle, i mimo wszystkich wykrzykiwań dzienników angielskich i francuskich, weszła na morze Czarne, zmusiła ogromną flotę turecką do odwrotu, zamknęła ją w odnodze Chesme, a admirał Spiridow, za pomocą kilku Greków, zdołał za pomocą statków palnych zniszczyć całą flotę turecką, dwa razy tak wielką jak ruska. Admirał angielski z fregatą swoją pierwszy przebył Dardancelle, kazał wypić herbatę ludzom statku w ciałninie samej, i powrócił z triumfem. Rossia taką śmiałością zadumiła Europę i zmusiła Turków do pokoju.

Wojska lądowe tureckie zdradzane przez Paszów, przez rządzców niechcących więcej wojny, nadto oświeconych by mieli wierzyć w poczciwość, w pobożność Sultana, przekupionych przez Rossia, rossypały się nad Dniestrem, pobite przez Gallicyzna a potem przez Rumianowa a Moskale rospędziwszy Turków, po-

wrócili do Polski ścigać dalej Konfederatów. Ostatnia godzina wybiła dla Konfederacji.

Król Pruski, świadek uważny tych poruszeń, zwierzył się z hojnością i zamiarami Cesarzowej Austryjackiej, i za wspólną zgodą postanowiono zgnieść Konfederatów, i zarazem rozebrać Polskę. Dwakroć sto tysięcy Prusaków z jednej strony, a dwakroć sto tysięcy Austriaków z drugiej otoczyły Polskę. Moskale trzymali wszystkie miasta. Po morderczych walkach wyparto Konfederatów z miejsc warownych; w końcu ogłoszono odezwy nakazujące chwycić i sądzić Konfederatów jako zbrojów. Odtąd znikli z widowni społeczńskiej.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## OGŁOSZENIA.

Wincenty Bortkiewicz, były, przed rewolucją, uczeń Uniwersytetu Wileńskiego, na wydziale matematycznym, zechce zgłosić się, jak najprędzej, do brata swego mieszkającego w Nancy, departamencie de la Meurthe, rue Stanislas, 90. Uprasza się przytem Szanownych Ziomek, którzy artykuł ten czytać raczą, jeżeli którzy z nich, a zwłaszcza ci co są z korpusu Gielguda (w którym W. Bortkiewicz służył), znali go lub wiedzą co się z nim stało, po odwróceniu wojsk polskich z pod Wilna 1831 r., aby byli łaskawi uwiadomić listownie brata jego, podług adresu wymienionego wyżej, za co ten mocno obowiązany będzie.

Chcąc wydać, na żądanie Ziomek, trzeci dodatek do *Kalendarzyka Emigracyjnego*, Podpułkownik Krosnowski uprasza Szanownych Rodaków o nadesłanie mu odmian i sprostowań z wymienieniem nazwisk tych, co otrzymali stopnie lub dyploma na różne sztuki, kunszta, instytucyje.

Wszystkie inne uwagi przyjmie z wdzięcznością — potrzebuje także wiadomości o umarłych lub nowo przybyłych od 1840 roku. — Adressować : 44, rue Basse du Rempart, à Paris.

Biblioteka publiczna Polska w Paryżu, przemieszona została na rue des Saussaies, n. 3, i jest otwartą codzień, od 12 do 4 godziny, oprócz świąt i Czwartków.

Numer 36 kończy Trzeci Oddział prenumeraty na rok bieżący, pisma TRZECI MAJ. Dyrekcya uprasza Szanownych Abonujących, zalegających w opłacie, aby pospieszyli uiścić się z należności. Dyrekcya Trzeciego Maja zwraca uwagę czytelników swoich, że nieuiszczenie się w opłatach, nietylko naraża na stratę exemplarzy, ale nadto na stratę kosztów wyłożonych na pocztę i stępel, co czyni 7 fr. rocznie od każdego exemplarza wysłanego na prowincją.